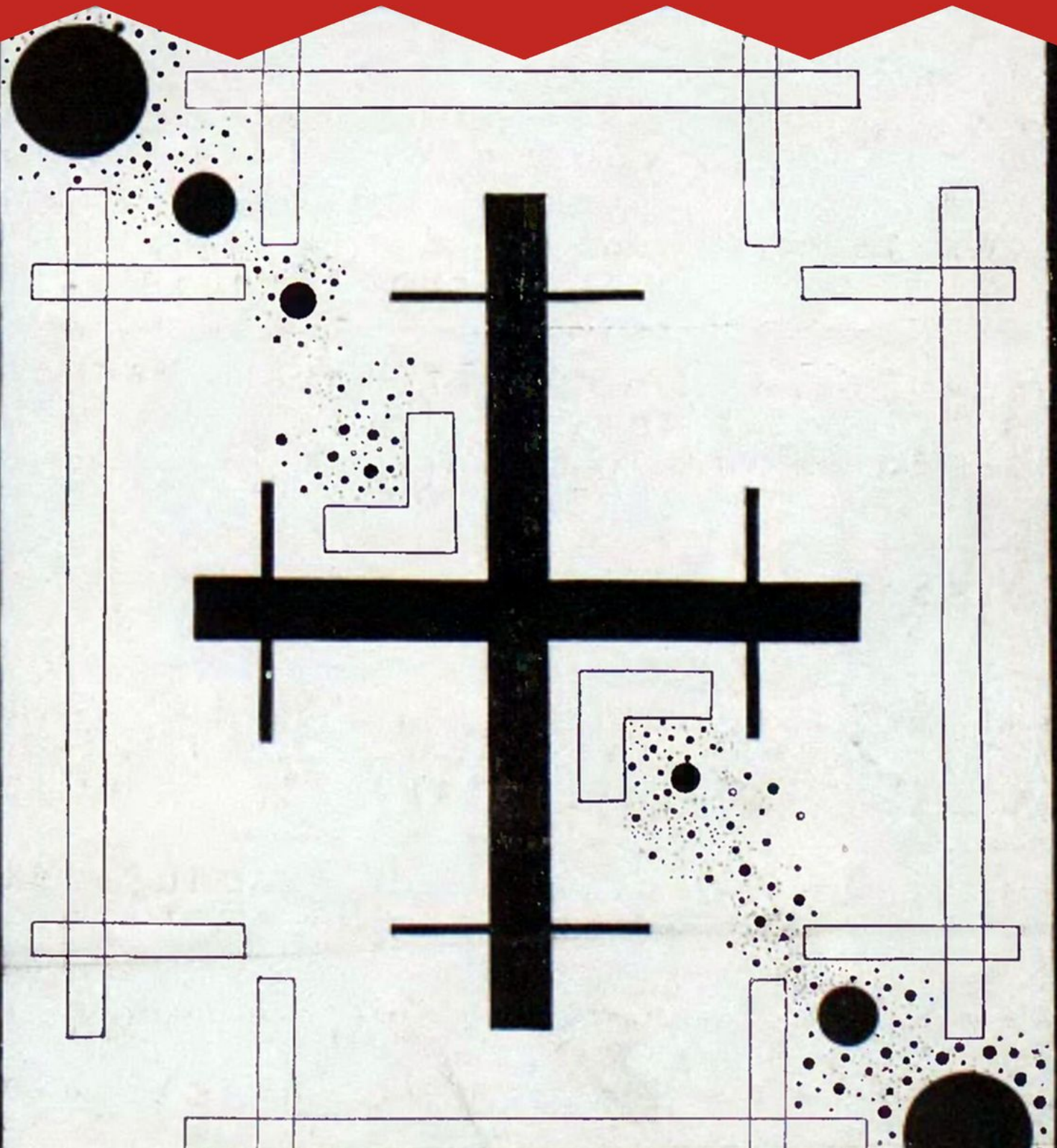


Mieszkański wieczór



TADEUSZ BOROWSKI

Mieszczkański wieczór

WP. Stanisławowi Dygatowi¹

Moją pasją są książki, zapachy i myśli, czyli nieco infantylne marzenia przedsenne o zabarwieniu erotycznym. Kiedy wieczorem otwieram na oścież oba okna, aby wpuścić do pokoju mdlącą mnie woń rozkwitłych lip, które rosną po drugiej stronie ulicy, i nie gasząc nocnej lampki, kładę się do łóżka — a raczej na tapczan — na chrzęszczące i wykrochmalone prześcieradło, wtedy podsuwam pod głowę dłoń, przymykam oczy i obserwując przez cienkie, zmrużone powieki szeleszczący lot ćmy, poczynam oddawać się myślom. Przeżyłem wprawdzie niejedno podczas ubiegłej wojny i z niejaką dumą opowiadam znajomym, że widziałem pewnego dnia dwadzieścia osiem tysięcy nagich kobiet, a w ciągu roku grubo ponad milion ludzi różnej płci i wieku — idących do gazu, a czasami nawet sugeruję w zapale, iż obrazy tych zbiegowisk ludzkich natrętnie mnie prześladują, że np. słyszę jeszcze we wspomnieniu krzyk ludzki, pisk dzieci i tchórzliwe, usługne milczenie mężczyzn i że niekiedy czuję jakby naprawdę dokuczliwy zapach gnijącej krwi kobiecej zmieszanej z potem oraz mokrą, tłustą woń palących się ludzi, a jednak muszę stwierdzić, że w samotnym rozmyślaniu, zwłaszcza przedseennym, nigdy do tego materiału nie mam zwyczaju sięgać. Zwykle bywa tak, że znużony wpatrywaniem się w trzepotliwy cień ćmy tańczącej na szarym suficie, zamykam szczelnie oczy i wtedy pod powiekami od razu pojawiają się różnokolorowe, kalejdoskopowe figury geometryczne, prostokąty, nieregularne wieloboki, koła i plamy świetlne, a także linie, prążki, kłujące punkciki, ruchome pęki prostych, które unoszą się ku górze powiek, zmniejszają się lub rosną, zmieniają barwę i kształt, łączą się, przenikają, dzielą się i rozchodzą, wreszcie uciekają w tył głowy, a na ich miejsce z dołu powiek napływają nowe plamy i linie. Przyznać się zresztą muszę, że interesuję się nimi tylko mimochodem, gdyż stanowią one pomost do moich właściwych myśli.

Myślę mianowicie o kobietach. O kobietach prawdziwych i urojonych, z którymi — rzecz oczywista — doznaję niesłychanych emocji, przygód i rozkoszy. Podczas wojny, kiedy byłem o wiele młodszy, myślałem o dziewczętach w moim wieku, które wydawały mi się przedziwnie piękne i doskonałe. Nie pojmowałem wówczas, jak brzydkie są ostre kolana, chude nogi, wąskie, kanciaste biodra i spiczaste piersi. Dopiero dziś rozumiem, że pewna moja rówieśniczka, z którą przed paru laty poznawałem miłość (i którą jeszcze dziś na sposób sentymentalny wspominam), wprawdzie chętna i oddana, była jednak chropowata i twarda jak dębowa kora.

Obecnie, przemógłszy onieśmielenie pierwszej młodości, sięgam wieczorami myślą po kobiety dojrzałe, doświadczone i śmiałe. Przestałem lubić w marzeniach dziewczęta, które musiałbym wtajemniczać w miłość. Wynika to w znacznej mierze zapewne stąd, że w rzeczywistości jestem bojaźliwy i skrajnie nieporadny i zawsze narażam się na kłopoty.

Myliłby się jednakże, kto by przypuszczał, że w myślach swoich zmierzam prostą drogą do obrazu kulminacyjnego. Wręcz przeciwnie: obudowuję go całym opowiadaniem, spletaną intrygą, czasami zaczerpniętą z fragmentów przeczytanych książek, których szeregi przestawiam co pewien czas na półkach. Tworzę zamknięte, ale ledwo naszkicowane historie i tylko poszczególne obrazy przemyśliwam dokładniej. Przejścia między obrazami dopowiadam sobie jednym szkicem, nieledwie zamiarem myśli. Pośpiesznie rysuję charaktery, ustaliam konflikty, nadaję sobie — stosownie do okoliczności — cechy

Wojna, Kondycja ludzka,
Ciało

Sen

Kobieta, Erotyzm

Literat, Twórczość,
Marzenie

¹Dyगत, Stanisław (1914–1978) — powieściopisarz, felietonista współpracujący z „Kuźnicą”. [przypis edytor-ski]

zbrodnicze albo szlachetne, wyposażam swe ciało w konieczne dla kompozycji obrazu walory lub niedomogi, w paru filmowych skrótach zaznaczam teren akcji, dla szybkości budując ją z widzianych za dnia elementów, z przypominanych wewnątrz, przedmiotów, postaci i wydarzeń, ale choć ciągnę opowiadanie niecierpliwie, jakbym odwracał kartki pasjonującej książki, nigdy nie mogę zdążyć na czas.

Wprawdzie uszy mam zasłonięte dłońmi, ale jednak słyszę wyraźnie, że szmer w łazience ustaje. Następnie trzaskają drzwi jedne i drugie, słychać szelest miękkich pantofli o posadzkę, szum jedwabnej pyjamy². Kiedy zaś gaśnie lampka nocna, unosi się kołdra i sprężyny tapczana chrzęszczą, otwieram w ciemności oczy i, trochę jeszcze niezadowolony, że mi przerwano myśli w momencie akcji nieomalże kulminacyjnym, odwracam się energicznie i biorę w ramiona swoją młodą żonę.

²*pyjama* — piżama. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-mieszczanski-wieczor/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Chormańska, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).